Kuryer Poznański.

Nr. 238. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 16 października 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze' Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 15 października.

Mowa od tronu, jaką cesarz Józef Franciszek otworzył pierwszą sesyą Rady państwa, nie przebrzmiała widocznie bez oddźwięku; ten sam duch pojednania i zgody, jaki wiał z mowy cesarskiéj, dobitnie zamanifestował się w gronie deputowanych, zebranych dnia wczorajszego celem wyboru marszałków dla Izby deputowanych. Na 341 oddanych głosów uzyskał hr. Coronini 338 i w ten sposób obranym został pierwszym marszałkiem. Hr. Coronini dziękował w dłuższém przemówieniu za zaszczyt, jaki go spotkał, prosił o zaufanie i poparcie Izby, a złożywszy następnie gorące uznanie swemu poprzednikowi w urzędzie marszałkowskim, dr. Rechbauerowi, zwrócił pełne sympatyi słowa do Czechów, zapewniając ich, że żądania ich, o ile pogodzić się dadzą z warunkami egzystencyi monarchii, znajdą chętne uwzględnienie, i wyrażając nadzieję, że i Czesi z swéj strony nie zechcą występować przeciw prawom konstytucyi i fundamentalnym prawom państwa. Następnie przypomniał hr. Coronini pokojowo dokonaną okupacyą sandżaku Nowobazarskiego i dał wyraz życzenia, ażeby żadna nowa waśń domowa nie stanęła na przeszkodzie rozwiązaniu koniecznych zadań ekonomicznych i ażeby reprezentacya krajowa, odwołując się do gotowości patryotycznéj ludności austryackiéj, nie zapomniała i o tém, jaki ciężar podatków ludność ta ponosić już musi. W końcu wniósł marszałek okrzyk na cześć cesarza, na który deputowani z entuzyazmem odpowiedzieli. Następnie przeszła Izba do oboru wicemarszałka, którym został dr. Smolka, zyskawszy na 339 głosów 180, podczas gdy stawiony do godności téj przez partyą liberalną kandydat dep. Klier, otrzymał głosów 156. Drugim wicemarszałkiem obrany został dep. Goedel-Lannoy 174 głosami na 335. W końcu obrała Izba komisyą, z 24 członków się składającą do ułożenia adresu na mowę od tronu.

To ciągłe odwoływanie się prasy rosyjskiéj do przyjaźni francuzkiéj i ta widocznie objawiająca się w niéj chęć zawarcia z Francyą aliansu nie pozostała bez wpływu na republikański rząd francuzki, który, jakkolwiek zmuszony dziś obojętnie przyjmować umizgi rosyjskie, gotów jest wszakże w danym razie skwapliwie chwycić za podawaną ku sobie dłoń i sztandary swe republikańskie połączyć z carskiemi orły. Dowodzi tego nader uprzejme przyjęcie carowéj rosyjskiéj, o któréj przybyciu do południowéj Francyi donosił nam w tych dniach teregraf a dziś bliższe podajemy szczegóły. Na dworcu w Cannes przyjmowali żonę cara Aleksandra prefekt departamentu Alp morskich, p. Brancion, podprefekt i mer miasta. Prefekt powitał cesarzową w tych słowach: „Prezydent rzeczypospolitéj zaszczycił mię tém poleceniem, ażebym Jéj Cesarską Mość powitał i złożył u stóp Jéj wyraz jego głębokiego szacunku. Oby Jéj Ces. Mość znalazła pod naszém tak łagodném niebem pożądany wypoczynek, któryby pokrzepił Jéj zdrowie i bolesne rozłączenie się z dostojną Jéj rodziną i ludem złagodzić zdołał.“ — To ostentacyjne i przekraczające zakres zwykłéj kurtuazyi przyjęcie jak nie omieszka z jednéj strony nowy zadzierżgnąć węzeł przyjaźni pomiędzy Francyą a Rosyą, tak z drugiéj pobudzić do tém większéj czujności bliskiego Francyi sąsiada z nad Renu. Już w tonie, w jakim prasa niemiecka opisuje to nader uprzejme przyjęcie carowéj przez organa rządowe, dopatrzeć się można, jak niemiłém jest nawet Niemcom to zbliżanie się Francyi do Rosyi w zakresie stósunków towarzyskich.

Wojskowa prasa pruska, poświęca od pewnego czasu baczną uwagę organizacyi i postępowi armii francuzkiéj. I tak Militair Wochenblatt zdumiewa się nad siłą armii francuzkiéj, oddaje wielkie pochwały jéj wykształceniu technicznemu i zwraca się do pruskiéj reprezentacyi sejmowéj, ażeby brała przykład z ofiarności francuzkich ciał prawodawczych i nie odmawiała żądanych funduszów, jakich będzie potrzebowała do skompletowania armii niemieckiéj. Tak tedy ostatnie wypadki, jak zobojętnienie stosunków pomiędzy gabinetem pruskim a rosyjskim, niepewna a przez prasę pruską podejrzywana postawa Francyi, sprowadzą na monarchią pruską nowe ciężary i reprezentacya w przyszłym sejmie pruskim nie będzie prawdopodobnie miała nic pilniejszego do roboty, jak wziąć niezwłocznie pod obrady budżet wojskowy. Wstępujemy więc w nowy peryod t. zw. gotowości wojennéj, które od dawna ciąży nad Europą. Obawy przed nowemi zawikłaniami się wzmagają, konieczne jest zatém, ażeby rządy i państwa sposobiły się, ażeby ich wypadki nie zaskoczyły nieprzygotowanemi. Köln. Ztg, podaje dziś nową wiadomość, która z pewnością nie złagodzi owych wzrastających obaw rychłéj wojny europejskiéj. Oto według relacyi nadreńskiego pisma miało podczas pobytu ks. Bismarcka w Wiedniu zostać zawarte formalne przymierze pomiędzy Niemcami a Austryą. Przymierze to odpornéj natury nie zagraża żadnemu państwu, nie jest ono też skierowane przeciw Rosyi, byle ta wypełniła warunki traktaku berlińskiego i położyła tamę knowaniom panslawistycznym. Cesarz Wilnelm, którego gorącém życzeniem jest utrzymanie dobrych stosunków z Rosyą, wzbraniał się początkowo, jak twierdzi Köln. Ztg. zastósować się do tego nowego stanu rzeczy, zgodził się wszakże na zawarcie przymierza z Austryą, skoro przekonał się o jego konieczności.

Odpowiedź jen. Mezzocapo na broszurę Haymerlego, o któréj wczoraj pod rubryką Włoch donosiliśmy, wywołała w prasie włoskiéj różne odezwy w duchu bardzo wojowniczym. Tak n. p. deputowany Petruccelli zamieszcza w jednym z dzienników turyńskich artykuł nacechowany silną do ks. Bismarcka niechęcią, a który kończąc, następujący zaleca Włochom program:

Bądźmy szablą Brennusa. Położenie skarbu naszego nie pozwala na powiększenie wydatków na uzbrojenia. Zaciągnijmy pożyczkę pro salute patriae. Możemy wystawić na linii 250,000 ludzi i rozporządzamy nadto rezerwą z 50,000 ludzi. Powinniśmy obwarować granice nasze od strony Austryi oraz przystąpić bezzwłocznie do budowy dróg żelaznych strategicznych.

W tym celu należy odroczyć zniesienie podatku od mlewa na lat dziesięć. Nie umiera się z głodu, jedząc tylko polentę. Rzecz jasna, iż należy dać gabinetowi miliony, żądane przezeń na armią. Wiktor Emanuel nie cofał się przed największemi ofiarami; król Humbert pójdzie za przykładem swego mądrego ojca.... Potrzebujemy żołnierzy, dział, umocnień i jeszcze raz umocnień, dział i żołnierzy. Oto nasze zadanie.

Jednocześnie nadchodzą z Włoch doniesienia o koncentracyi sił włoskich w północnych częściach półwyspu.

W Irlandyi, téj stałéj widowni agraryjnych zamieszek, powtarzają się od niejakiegoś czasu coraz częściéj zbrodnie agraryjne, a równocześnie prasa feniańska rozdmuchuje coraz gwałtowniéj żar nienawiści przeciw klasom posiadającym i Anglikom. W wielu okolicach nieszczęśliwéj wyspy rozpoczęła się kampania agraryjna na wielką skalę; listy z groźbami, zamachy morderecze są na porządku dziennym. W hrabstwach Meath z Westmeath wielki popłoch sprawił porozlepiany bezimienny plakat p. t. „Jedyny środek przeciw zastojowi w przemyśle i handlu.“ W odezwie téj znajduje się taki ustęp: „Wartość ziemi musi być zredukowaną do odpowiedniéj wysokości, na 2—5 szelingów od morga. Farmerzy (dzierżawcy) muszą posiadać ziemię, któraby im dała możność konkurowania z właścicielami dóbr w Ameryce. Ziemia należy do ludu; korona, jako reprezentantka narodu i orędowniczka jego praw i przywilejów jest zwierzchniczą właścicielką ziemi! Precz z monopolem ziemiańskim! Jeżeli chcecie kres położyć agraryjnym sporom, agraryjnym przestępstwom, nadzwyczajnéj policyi i uciążliwym podatkom, nie wybierajcie właścicieli dóbr do parlamentu, a hasłem waszém niech będzie: „Boże chroń koronę i lud!“ Rząd angielski, zaniepokojony tą agitacyą, postanowił wysłać wojsko do niektórych okręgów Irlandyi najbardziéj zagrożonych. Szwadron dragonów i kompania piechoty otrzymały rozkaz bezzwłocznego wymarszu do hrabstwa Mayo.

Od niedzieli południa powiewa chorągiew angielska na murach Kabulu. Czy jeszcze jakie bitwy poprzedziły zajęcie stolicy Afganistanu, nie dowiadujemy się z telegramów rządu indyjskiego; powiadają one tylko, że nieprzyjaciel się rozproszył i że plemiona powróciły do swych siedzib. Zdaje się, że obecnie po zdobyciu stolicy kraju żadne większe oddziały afgańskie Anglikom nie stawią czoła; małe oddziałki niezawodnie jeszcze będą ich niepokoiły. Tak się więc zakończyła powtórna wojna angielsko-afgańska, za każdym razem świetnie dla oręża angielskiego. — Wjazd jenerała Robertsa do Kabulu odbył się z wszelką pompą. Emir towarzyszył mu przy wkroczeniu do miasta, wojsko utworzyło od obozu aż do stolicy szpaler, a przy zaciąganiu chorągwi artylerya dała zwykłe salwy.

Radykalizm we Francyi.

Kiedy podczas wielkiéj rewolucyi zjawił się Robespierre ze swemi straszliwemi teoryami i począł je szerzyć pomiędzy ludem, poczęto go wyśmiewać, szydzić zeń i nazywać utopistą, — niestety tylko na to, aby niezadługo uczuć na swych karkach ostrze gilotyny.

Kiedy po walném zwycięztwie stronnictwa republikańskiego, po uchwaleniu częściowéj amnestyi z tak obszernym zakresem, po uchwaleniu powrotu Izb do Paryża, po rozpoczęciu podjazdowéj walki przeciw Kościołowi poczęły się odzywać głosy, ostrzegające i przeczuwające niedaleki skok do radykalizmu i socyalizmu, — natenczas krótkowidze polityczni różnych obozów i obłudni sąsiedzi z po za Renu zaczęli szydzić z takich Kassandrowskich przywidzeń i nazywać je przesadzonemi obawami, lub tendencyjném czernieniem francuskiego ludu. Dzisiaj pierwsi zaczynają nie bez smutku dotykać się rękami owoców złego, których z kwiatu poznać nie mogli czy nie chcieli; drudzy zacierają ręce z radości, że się doczekali nadspodziewanie wcześnie tego, czego pragnęli.

Od chwili upadku konserwatywnego gabinetu marszałka Mac Mahona, prasa radykalna i komunistyczna z niesłychaną czelnością podnosi głowę; prąd radykalny jest tak silny, że się wobec niego ostać nie mogą ani ministrowie jak Bardoux, ani prefekci policyi jak Renauld. Pod jego wpływem otwierają się podwoje więzienia w Clairvaux i długoletni więzień Blanqui, niby tryumfator objeżdża południową Francyą. Długim szeregiem płyną z Nowéj Kaledonii okręty, na których pokładzie bohaterowie komuny powtarzają swe dawne hasła; tłumy ludu witają ich w portowych miastach, na prowincyi i w Paryżu; setki obywateli zasiadają z nimi do wesołéj biesiady i wielbią na wszystkie tony „wspaniałe czyny“ najgłośniejszych komunistów. L. Blanc i Blanequi apostołują w południowéj Francyi na rzecz komunizmu, witani wszędzie daleko świetniéj, aniżeli podróżujący w interesie artykułu 7 minister Ferry. Wiktor Hugo w „lapidarnych nonsensach“ szerzy uwielbienie dla komuny; Rochefort wzywa kraj cały, aby popioły „męczenników wolności“ sprowadzono tryumfalnie do Panteonu; — a na pogrzebie Grasa, zmarłego na deliryum w szpitalu, rozbrzmiewa głośne hasło: niech żyje „socyalna komuna“, a ułaskawiony komunista Humbert, który się publicznie przyznaje, że był moralnym sprawcą morderstwa, zostaje z okrzykiem: „Kamienie z bruku Paryża mogą jeszcze rok zaczekać“, wybrany radzcą municypalnym miasta Paryża w okręgu Javel!

Jest fatalnym błędem nowoczesnéj sztuki rządzenia, że politykę zewnętrzną najczęściéj od wewnętrznéj oddziela, łudzi się często świetnemi rezultatami pierwszéj, a na straszne następstwa drugiéj nie zważa. Tak ks. Bismarck zwrócony ciągle ku zewnętrznym sprawom i dyplomatycznemi zajęty sukcesami, nie widział, jak mu się wewnątrz gmachu filar po filarze usuwać zaczął, jak się ściany rysować a sklepienia pękać poczęły. Tak prezes gabinetu francuzkiego Waddington grecką i egipską sprawą zajęty nie widzi, jaki mu radykalizm stokroć gorzéj od fyloksery kraj pustoszy, jak wreszcie republikański organ wielkiéj wziętości w republikanizmie zażywający, głośno i otwarcie się domaga powszechnéj amnestyi i przywrócenia wszystkich praw obywatelskich mordercom, podpalaczom i złodziejom.

Dzieło rewolucyi we Francyi rozpoczęte w wieku zeszłym a mogące się w powolnym pochodzie wykazać takiemi straszliwemi postępami jak komuna w r. 1871, nie jest dotąd ukończone, lecz przeciwnie, mimo oportunizmu Gambetty, a może właśnie dla tego oportunizmu, raźnym krokiem zdąża do swego celu. W jakiéj formie koniec téj rewolucyi się przedstawi, — Bogu chyba wiadomo; w każdym razie wolno przewidywać, że będzie on straszny. W roku 1871 udało się Thiersowi stłumić krwawy dramat komuny, bo wojska niemieckie otaczały Paryż i nie pozwalały wzmacniać szeregów komunardów nowemi posiłkami z południowéj Francyi, z któréj się rekrutują najgłośniejsi bohaterowie przewrotu i gdzie obecnie Blanc i Blanqui sprawiają swoje hufce. Czy i obecnie miałaby się Francya doczekać téj hańby, iżby obecność nieprzyjaciela miała się stać pomocną do jéj ratunku okolicznością? A ten nieprzyjaciel czyha i zaczyna zdradzać niepokój na widok tego, co się we Francyi dzieje. Do czego zmierza radykalizm francuzki, to wypowiedział Ludwik Blanc w znanéj swéj mowie w Marsylii, i to da się streścić w następujących punktach, świadczących, że radykali chcą zburzyć z gruntu obecny porządek społeczny we Francyi, że walka ich jest walką zagłady. L. Blanc żąda:

1) Zniesienia szkół kongregacyjnych i usunięcia wykładu religii świętéj ze wszystkich szkół;
2) Pociągnięcia duchowieństwa do służby wojskowéj;
3) Zniesienia konkordatu;
4) Odłączenia Kościoła od państwa;
5) Zniesienia budżetu wyznań;
6) Oczyszczenie administracvi z bonapartystowskich i konserwatywnych urzędników;
7) Zniesienia dwuklasowego systemu Izb i zamienienia Izby deputowanych i senatu w jedno nieustające zgromadzenie narodowe;
8) Zniesienia urzędu prezydenta rzeczypospolitéj;
9) Absolutnéj wolności prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń;
10) Niezależności albo bezwzględnéj autonomii komuny;
11) Zastąpienia stałego wojska przez milicyą narodową, która jednakże nigdy nie ma być używaną do stłumienia powstania;
12) Bezpłatnego wymiaru sprawiedliwości, wykonywanéj przez sędziów, których każdéj chwili złożyć można z urzędu, a którzy wybierani będą przez powszechne głosowanie;
13) Zniesienia wszelkich podatków dotychczasowych a zaprowadzenie jednego jedynego podatku od dochodu;
14) Zniesienia kary śmierci i prewencyjnego aresztu;
15) Emancypacyi kobiet;
16) Przywrócenia rozwodów;
17) Stowarzyszenia chlebodawców i robotników.

Jeżeli zważymy, że Ludwik Blanc zalicza się jeszcze do umiarkowanych przedstawicieli radykalizmu i blednieje niemal w obec czerwonych braci swych po duchu, — zrozumiemy, jak wielkie Francyi grozi niebezpieczeństwo, z którego jedynie zwrot do zasad chrześciańskich w życiu społeczném uratować ją może.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Mazurów, 16 października.

Jeszcze Polska nie zginęła na Mazurach. Pewien Mazur, który, jak sam zapewnia, już „przejrzał“, przesyła redakcyi Kuryera dokument do przetłomaczenia na polski język. Wyjątki z tego dokumentu nie będą bez interesu i dla nie-Mazurów. Oto dokumentu wyjątki z zachowaniem pisowni i stylu:

Wezwanie do obierania zamieszkańców obwodu Sensborgskiego i Szczycieńskiego (Ortelsburg).

Podziękuymy się opiecze Nayjasnieyszego Cesarza i Króla i radcy iego pierwszego Xięży (sic) Bysmark, iż przez onego podanie taryfa celnego seymowi kraiowemu a od seymu przyiętego, teraz nasza niemiecka oyczyzna nie potrzebuie długu narobić. Nasza oyczyzna może teraz z swego dochodu swoje wydawki załatwić.

Teraz stoi obierka posłow krajowech przed nami.

Nasz poseł baron von Myrbach wypełnił iuz swoią obietnicę... On, który do konserwatywego stronnictwa nalezy, daley nam obiecał się starac. ze wolność lichwiarstwa podniesiona (sic) będzie, azeby nadal zadny za wysoki interes płaczony był (sic). Daley on chce wstąpić za ustawę (sic) zarobkowania ku dobroci rzemieślników; a słowo dotrzymać będzie (sic).

Obieraymy takiech, którzy za zarządzanie kolejow żelaznech przez Regencyą państwa (Staatsregierung) i za odprawienie (Beseitigung) podatkow gruntowech.. westąpią. Takowy mąż jest Landrat de Schwerin. On nasze dolegliwości (czy i stylistyczne?) na seymie naylepiey zastąpić będzie!

Drugim takim mężem, 6 lat na Mazurach bawiącym jest nadleśniczy Voigdt z Friedrichswalde, który za stosunki zamieszkańców skutko-

wał (sic). „On zna kraj i ludzie on wie gdzie nam zabrakuje i uraduie się szacowania (sic) ze wszystkich stron.“

Postępowcy teraz „mówić będą o powroczeniu na starodawne czasy, o popach o panicach o szlachcie... Ale nie wierzaycie iem“ itd.

Powyższa odezwa podpisana na czele przez p. Lilie z Ortelsburga i kilkudziesięciu innych Druk u H. Jaenike w Sensburgu.

Tenże Mazur donosi daléj, że „przejrzawszy“ widzi bardzo daleko, aż na Śląsk i opowiada, że Katolik i Gazeta Górnośląska, Monika są pod ścisłą kontrolą rządu. Zdradza, że niejakiś Koeppen, komisarz rejencyjny w Bytomiu z urzędu tłomaczy ustępy o kulturkampfie i rząd litografowane rozsyła po świecie. Dowody załącza (2 arkusze litografii). Można sobie wyobrazić, że takich kontrolerów urzędowych ma i Kuryer, aby snadź nie obalił „niemieckie ojczyzny.“ Na to są pieniądze, ale na ulżenie podatków w kraju nie ma porady.

„Jedno wynika dobre z téj odezwy, kończy Mazur, że nawet do Mazurów się odzywają z polska po węgiersku. Ponieważ zaś w waszéj Wielkopolsce tylko amtsspracha góruje, więc zanotujcie przed światem, że pod względem uszanowania języka u was gorzéj niż na Mazurach.“

Berlin, 12 października.

(D. R.) Kwestya żydowska jest i pozostanie, bądź co bądź, jedną z najżywotniejszych i nie schodząc z porządku dziennego długo jeszcze zajmować będzie umysły — zastanawiające się nad przyszłością ekonomiczną krajów europejskich. Żydzi bowiem, nie uwłaczając w niczém ich odrębnemu charakterowi, są — jak to sami przyznać muszą, anomalią w naszém społeczeństwie, i uchodzili za taką w obec ludzi największéj tolerancyi, najbezstronniejszych. Klonowicz, którego nikt fanatykiem religijnym nie nazwie, pisząc o Lwowie w Roksolanii mieni ich plijawkami (w r. 1586) — a w „Victoria Deorum“ ciekawe a bardzo ich obciążające podaje szczegóły. Za czasów Sobieskiego nienawidzono ich, — gdyż słaby król nie tylko „Marysience“ ukochanéj powodować się pozwolił, — ale godności i królewszczyzny Bezalowi żydowinowi i jego sojusznikom za bezcen dawał w entrapryzę — jak o tém z oburzeniem i Bandke wspomina. Za czasów królestwa westfalskiego sprosny żydowim Jacobsohn najniegodziwiéj dobra klasztorne i duchowne łupił z wiedzą króla Hieronima i jego prześwietnych radzców, — a całą działalność tego szachraja nawet jego właśni potomkowie potępić są zniewoleni. Owóż dokądkolwiek się zwrócimy wszędzie spotykamy się z wyzyskiwaniem kraju przez ludzi tego narodu, który nie chcąc zajmować się ręczną pracą — z umysłowéj wybierają tylko te, które na ich wyłączną korzyść, a na szkodę i zgubę innych wyzyskać można: na lichwę, szachrajstwo, destruktywną, antykatolicką agitacyą dziennikarską. Nie myślę tego bynajmniéj generalizować — i przyznaję najchętniéj, że pomiędzy żydami znajdują się ludzie najpoczciwsi i czujący bardzo głęboko fałszywy kierunek, krzywe ścieżki, któremi chadzają od wieków ich bracia, — ale czy im się uda wpłynąć na ich zmianę? — czy zdołają nagiąć od wieków wykrzywione drzewo?

Nic dziwnego, że chrześcianie nad wpływem żydowstwa na dzisiejszy stan społeczeństwa głęboko się zastanawiają i szukają środków, aby ten wpływ zneutralizować i ciosy wymierzone odbić. Głównym w téj mierze pracownikiem jest nadworny kaznodzieja dr. Stoecker — którego zupełnie niesłusznie nazwano „Judenhetzerem,“ szczwaczem na żydów, gdyż pastor ten wypowiada jedynie publicznie i jawnie swoje spostrzeżenia i wzywa do przedsięwzięcia środków przeciw złym następstwom przewagi żydowskiéj.

W piątek dnia 10 b. m. odbyło się drugie zebranie chrześciańsko-socyalnego stronnictwa robotników, którego dr. Stöcker jest głową i prezesem, w lokalu Mundta; na zebranie zjawiło się téż wielu Żydów, a pomiędzy nimi Eliasz Cohn, który występuje przeciw Stöckerowi i wzywa Żydostwo do kontragitacyi. Streszczam wam tutaj pokrótce mowę dr. Stöckera, zawierającą ciekawe szczegóły, które chociaż już częściowo znane są czytelnikom Waszym, nie będę w ogólności bez interesu. Dr. Stöcker mówił mniéj więcéj tak:

O pierwszém przemówieniu mojém na ostatniém zebraniu naszém popisały gazety niestworzone rzeczy, przekręcając zupełnie tendencyą mego przemówienia. Wskutek tego odebrałem wielkie mnóstwo listów z groźbami i przekleństwami, listów pisanych w febrycznéj zaciekłości. Jeden przeklina mnie jako mordercę całych tłumów, Hamana, drugi pisze, że w Anglii lub Ameryce powieszono by mnie na pierwszéj lepszéj latarni lub gałęzi; trzeci porównuje mnie z Mostem i grozi wydaleniem z kraju, czwarty grozi mi pozbawieniem urzędu itd. itd. Jest to jedynie wina gazet, że kwestya żydowska z wyżyn spokojnéj dyskusyi ściągniętą została na ulicę. Jako sługa ewangelii mam obowiązek odpierać od kościoła mego niezasłużone zarzuty, bronić ludu mego od utraty chrześciańskiego uczucia, które mu żydowska prasa chce wydrzeć. Dzienniki żydowskie w najniegodziwszy sposób prześladują chrześciaństwo, jego sługi. Zbawiciel nasz Jezus Chrystus jest nam tak samo drogi, jak Zydom „Jehova Sebaoth“ i hańbą jest, zbrodnią jest, jeżeli taki Börsen Courr. imię to święte łączy z wyrażeniem „schmutziger Judenjunge“ „Moschel“.

W kapitaliźmie, którego wzrost nie zna granic, widzę nieszczęście mego wieku i dla tego téż jestem nieprzyjacielem Zydów, gdyż oni to są najwybitniejszymi przedstawicielami tego kierunku. Daléj spowodowała mnie piekielna nienawiść prasy żydowskiéj przeciw wszystkiemu co chrześciańskie do wystąpienia przeciwko tym mordercom dusz. Dziś największy czas, aby zwrot nastąpił — bo daleko łatwiéj jest rujnować, aniżeli nowe wznosić gmachy... To co mówię o nowoczesném Zydostwie — nie stósuję do wszystkich Zydów, między którymi są ludzie wielkiéj zacności — atoli pojęcie „nowoczesnego Zydostwa“ obejmuje właśnie sumę charakterystycznych, istotnych znamion złych Zydów, — owych istót zarozumiałych, nie znających tolerancyi i nie chcących słyszeć o społecznéj równości. — Jest wielu Zydów gorąco przywiązanych do swéj religii, — jakżeż oni pozwolić mogą na to, aby w tak niegodziwy sposób szydzono i naigrawano się z religii chrześciańskiéj? Jako zły rajfur odpowiedzialny jest przed Bogiem i sumieniem za zepsucie, które w około niego powstaje, tak téż i właściciele żydowskich pism są odpowiedzialnymi za ten bezwstyd, którego się dopuszczają ich redaktorzy i współpracownicy. Jest to iście szatański rys — spekulować na brak poczucia honoru, wstydu i uczciwości, aby przez to wtrącić lud w jeszcze większą przepaść nihilizmu!

Jakiż to dowód niesłychanéj zarozumiałości, jeżeli n. p. niedawno młody student żydowski w broszurze swéj się odzywa, że wielkie posłannictwo ludu żydowskiego nie pozwala członkom tego ludu zajmować się ręczną pracą, — i że chrześcianie nie ubliżą sobie, sporządzając Zydom buty... Wpływ Zydów na nasze społeczeństwo jest nieuprawniony, a jeżeli tak daléj pójdzie, natenczas wszyscy chrześcianie zamienią się chyba w żydowskich robotników, podczas kiedy Zydzi będą ich panami i chlebodawcami. Już dzisiaj pełno ich w radach miejskich i korporacyach, a niedaleką jest chwila, w któréj Zydzi staną się nową arystokracyą zżydowszczałego Berlina i zżydowszczałych Niemiec. Berlin liczy pomiędzy ludnością swoją 3,9 proc. Zydów; pomiędzy tymi Zydami znajduje się 30 proc. rodzin, mogących utrzymywać dla swych dzieci bony, guwernantki i guwernerów. Na 100 Zydów jest 71 chlebodawców na 100 protestantów tylko 38 proc. Na 10,000 Zydów jest 1132 dyrygujących mężczyzn, 259 dyryg. kobiet, podczas kiedy na 10,000 protestantów jest tylko 509 dyryg. mężczyzn a 188 dyryg. kobiet. Z téj społecznéj przewagi wynika téż przewaga wykształcenia; mimo to, iż żydzi stanowią tylko 5 procent ludności, dostarczają 30 procent młodzieży, chodzącéj do szkół wyższych. Jeżeli Izrael tak daléj wzrastać będzie, to nam wyrośnie po nad głowy, zwłaszcza będąc ludem w ludzie, obcym szczepem w obcéj rasie. Pieniądz robi Zydów panami w naszych materyalnych czasach, a że Zydzi często są panami bez litości, tego dowodzi lichwa, że często stawają się nieznośnymi tyranami, tego dowodzi dziennikarstwo. Tylko rozbudzenie chrześciańskiego ducha może usunąć niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony żydostwa.

Dodać w końcu musimy, że słowa te nie były wypowiedziane w jednym toku, lecz wywołane dyskusyą, w któréj także i Zydzi udział brali i zapytaniami stawianemi przez robotników.

Wiedeń, 12 października.

(†) (Nowa kadencya). Umyślnie nie donosiłem Wam codziennie rozlicznych drobnostek o poufném zebraniu się Rady państwa i łączących się z tym faktem zajściach. W takich chwilach Koła parlamentarne, zwłaszcza gdy przybywa tak wielu nowych posłów, jak tym razem, znajdują się w pewném gorączkowém usposobieniu, lepiéj przeto zaczekać dni kilka, aby potém spokojnie rozpatrzeć się w sytuacyi. Mowa tronowa, która miała nam przynieść nareszcie program hr. Taaffego, a wywiązała się bardzo świetnie z tego zadania, o ile dotyczy zapowiedzianych przedłożeń specyalnych, nie objaśnia jeszcze dokładnie stósunku rządu do upragnionych zmian konstytucyi w duchu federalistycznym. Najważniejszą sprawą pierwszych dni było ukonstytuowanie klubów, t. j. krystalizacyi stronnictw parlamentarnych. Jak przewidzieliśmy, krystalizacya ta po prawicy odbyła się normalnie, szybko i w rokujący bardzo dobrą przyszłość sposób. Koło polskie, obejmujące 58 członków, t. j. wszystkich posłów galicyjskich z wyjątkiem Sochora, Kalira i 3 Rusinów, wybrało ponownie dawne prezydyum, Grocholskiego i barona Bauma; klub prawego środka, z którego wystąpili posłowie morawscy, a w którym zebrali się znowu konserwatywno-federalistyczni posłowie z prowincyi niemieckich, daléj Dalmatyńcy, Słowieńcy i Bukowińczycy, tudzież wybrani na mocy kompromisu wielcy właściciele morawscy, — klub ten łączący około 55 członków, wybrał ponownie hr. Hohenwarta prezesem, dr. Lienbachera i dr. Klaicza wice-prezesami, nareszcie klub czeskomorawski wybrał dr. Riegera prezesem, księcia Jerzego Lobkowica i dr. Szroma zastępcami. Ukonstytuowawszy się w ten sposób, trzy kluby autonomistyczne wybrały komisye parlamentarne; koło polskie: Grocholskiego, Bauma, ks. Czartoryskiego, Smolkę i Dunajewskiego; klub prawego środka: hr. Hohenwarta, ks. Liechtensteina, dr. Lienbachera, dr. Klaicza i barona Giovanelliego; klub czeski: dr. Riegera, hr. Henryka Clam-Martinica, Zeithamera, dr. Trojana, dr. Szroma. Te trzy parlamentarne komisye razem stanowią niejako złożoną z 15 członków radę najwyższą stronnictwa autonomistycznego, mającą przygotowywać wspólne uchwały, a także z czasem opracować wspólny program. Obradom komitetu z kolei przewodniczy każdy z trzech prezesów klubowych, t. j. hr. Grocholski, hr. Hohenwart i dr. Rieger.

Nie tak gładko i łatwo odbyła się krystalizacya lewicy. Po częstych zebraniach i ożywionych rozprawach, ostatecznie z chaosu centralistycznego wyłoniły się dwa kluby: klub liberalny, który liczy dotąd 80 i kilka członków, a marszałkiem wybrał pana Wolframa, tudzież klub postępowy, liczący około 40 członków. W uchwalonym na wniosek byłego ministra dr. Banhansa programie, klub liberalny oświadcza, że stawać będzie w obronie konstytucyi a mianowicie praw szkólnych i konfesyjnych, jednakże nie odpycha w zasadzie układów w dziedzinie językowéj i kompromisu co do ustawy wojskowéj. Tym sposobem klub ten, w którym zebrali się tak zwani „Bośniacy“ t. j. ci posłowie centralistyczni, którzy ostatecznie głosowali za przyjęciem traktatu berlińskiego, nie odjął sobie z góry możebności zbliżenia się do rządu. Do tego klubu przystąpiło nie tylko kilkunastu centralistycznych wiejskich właścicieli, ale także dr. Herbst ze swymi mamelukami. Łatwo przeto przewidzieć, że pomiędzy umiarkowaną frakcyą, do któréj należy p. Wolfram, Suess, Plauer i inni, a łaknącą opozycyi quand même dr. Herbsta w klubie liberalnym przyjdzie niebawem do podobnych utarczek, jak te, które w roku przeszłym rozsadziły ten sam klub, noszący wówczas nazwę „lewicy“. Co do klubu postępowego tém trudniéj zaznaczyć jego program, ponieważ jesteśmy przekonani, że sami szanowni członkowie nie znają go, a zwłaszcza nie umieliby bliżéj oznaczyć punktów, w których się różnią od klubu lewicy. Głównie chodzi o to, aby kilku ambitnym, jak dr. Sturm i Hochbauer dostarczyć posady marszałka klubowego i roli przywódzcy frakcyi. Zliczywszy członków obu tych centralistycznych klubów, t. j. około 130 posłów, pozostaje jeszcze około 40 posłów, których centraliści zwykli reklamować dla siebie, ale którzy dotąd nie wstąpili do żadnego z dwóch z wspomnianych klubów i których większa część stanowić będzie właśnie owę frakcyą ministeryalną, o któréj od kilku miesięcy wszyscy mówią i piszą. Nie zapomnijmy zresztą, że rząd, byle chciał się stanowczo przechylić na stronę prawicy, miała bardzo wprawdzie szczupłą, ale za to posiędzie pewną i solidarną większość parlamentarną.

W Izbie poselskiéj dotąd nie przyszło do starcia politycznego — bo sprzeczka Banhansa z Ofenheimem w jednym z wydziałów weryfikacyjnych jest czysto prywatnego rodzaju, — nawet odczytanie zastrzeżenia Czechów minęło bez protestu ze strony centralistów. Natomiast w Izbie panów walka zasadnicza została już rozpoczętą i to przez byłego ministra pana Schmerlinga. Niefortunnéj pamięci ten mąż stanu, korzystając ze sposobności odczytania zastrzeżenia nowomianowanych członków Izby panów, usiłował wykazać, że konstytucya nie zna i nie cierpi historycznego prawa Korony Czeskiéj, a zatém téż żadnego historycznego prawa innych krajów koronnych. Podczas gdy więc mowa od tronu właśnie uznaje „przekonania prawne“ (Rechtsüberzeugungen) Czechów i wzywa do ugody na mocy „wzajemnego uszanowania“ takich przekonań, p. Schmerling tym przekonaniom odmawia „wszelkiego prawnego i praktycznego znaczenia“ i wygłasza niemożebność ugody. Tem samém występuje stanowczo przeciwko polityce cesarza, rządu obecnego i większości parlamentarnéj. Nie wątpiliśmy nigdy, że reformy konstytucyjne w kierunku federalistycznym właśnie w Izbie panów, w obozie Schmer-

---

Podróż po Węgrzech

przez

Wiktora Tissot.

(Z francuzkiego.)

Część trzecia.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 237.)

Po prawéj stronie placu targowego snuły się nieustannie tysiące krów, wołów i cieląt, jedne stały, drugie spoczywały na ziemi, jedne przypędzano dopiero, inne już ustępowały z miejsca. Smutne beczenie jagniąt dawało się słyszeć, tu i owdzie stali w posągowéj nieruchomości pasterze na wpół dzicy, z długim roztarganym włosem, zatłuszczoną odzieżą, baranią czapką na głowie i płóciennemi opaskami na nogach. W oddali gęsi odzywały się równie głośno jak te, które ocaliły niegdyś Kapitol, a kaczki gwarno kwakały, na kształt zepsutych piszczałek organowych.

Przeszliśmy szybko obok szeregu wieśniaczek siedzących za otwartemi worami lnianego, konopnego lub rzepiowego siemienia. Len i konopie uprawiają się tu wyłącznie na domowe potrzeby, ponieważ kobiety tu przędą, tkają, bielą i szyją odzież całéj rodziny. Nad brzegami Sawy tudzież w Pograniczach wojskowych, kobiety haftują nadto owe tuwalnie błyskające złotem i różnowzoremi kwiaty, albo nawet tkają materye równające się niemal cudownym wschodnim kobiercom.

Na nizkich wózkach, z których wyprzężono woły, teraz lubieżnie w błocie powalone, kobiety całkiém biało ubrane, czerwoną tylko przepasane krajką, sprzedawały wieńce różowych cebuli.

Znaleźliśmy się nareszcie w części najbardziéj ożywionéj jarmarcznego tłumu. Budy drewniane i szałasy z gałęzi, uszykowane rzędem, niby improwizowana ulica, widniały zdala na łące umajonéj tysiącami kolorowych deszczochronów, pod któremi usadowiły się przekupki handlujące śliwowicą. Naczynia o dziwacznych kształtach, do brzegu napełnione ciemną jakąś zupą, stały na doraźnie z gliny skleconych ogniskach. Nieco daléj uwijał się rój kucharzy i rzeźników jarmarcznych. Gdy jedni zarzynali bydlęta, drudzy mieli oko na ćwiartki mięsa a nawet całe barany lub wieprze, zatknięte na palu, którym nad ogniem obracały chłopaki najęte do téj roboty.

Gdy mięso dostatecznie się upiekło, a tłuszcz przyrumienił je złotawą barwą, kucharz zręcznie wyjmował improwizowany rożen i tasakiem rozpłatywał zwierza. Wtedy nadbiegali tłumnie wieśniacy, aby sobie rozrywać kawałki pieczystego. Nieraz znajomi drogą składki nabywali cały cąber lub ćwiartkę. W mgnieniu oka znikały upieczone porcye, każdy jadł gdzie stanął, bez grabki i noża, rozrywając palcami swój kawałek mięsa, popijając szklankę wina lub śliwowicy.

Wykwintniejsi smakosze rozbijali się o pieczonki wieprzowe, smażone bardzo nagle, przy gwałtownym ogniu. P. Quiquerez nabył kawałek tego wielce cenionego przysmaczka, a dokupiwszy spory kawał chleba, zabraliśmy się do śniadania na wzór naszych sąsiadów. W języku krajowym owe zrazy przysmażane na drewnianych patyczkach nazywają się cygańską pieczonką. Jest to jeden z najsmaczniejszych kąsków, jaki mi w téj podróży skosztować przyszło. Podczas całego jarmarku zagrzebskiego codziennie tu przychodziłem na śniadanie wśród snujących się włościan, kupców i żołnierzy.

Podczas gdy p. Quiquerez rysował w moim albumie niezrównane szkice, próbowałem zawiązać rozmowę z chłopcami handlującymi świrami. Swiry kroackie są to piszczałki czy flety o siedmiu otworach i dwóch odnogach, każdy pasterz kroacki nosi świrę za pasem. Trzody nawykły chodzić za głosem téj smętnéj i powolnéj muzyki.

Wieczorem widok targowiska osobliwie bywał wesoły i uroczy. Buchał płomień z kuchenek improwizowanych na dworze, wśród dymu iskrami posypanego snuły się fantastyczne postacie, odziane w sztywne dalmatyki lub przylegające do ciała kożuszki. W zmroku rysowały się mętnie cienie na wpół uśpionych zaprzęgów, a daléj po za łączką srebrzącą się w promieniach bladego księżyca, błyskały paszcze armat przysposobionych do wyprawy na Bośnię.

W tych doraźnie ustawionych szynkach pełno było gości z miasta. Rodziny mieszczańskie smacznie zajadały wieprzowe kotlety, kapiące od tłuszczu, który wszędzie białą opadał plamą.

A na dworze, przed namiotami z jedliny, pomykali się tancerze.

Koło jest tańcem narodowym Słowian południowych, tak jak czardasz tańcem narodowym Węgrów.

W środku koła stoi muzykant grający na kobzie lub świrze. Chłopcy i dziewczęta mięszają się w tańcu, trzymając się bądź za ręce, bądź chustką opasującą stanik mołodycy. Koło nie zna szału ani namiętnego ognia czardaszów, byłby to nawet taniec dość monotonny, gdyby go nie urozmaicano śpiewem piosenek, najczęściéj improwizowanych. Trzeba widzieć wtedy wyraz twarzy śpiewaków, spojrzenia płomienne lub figlarne, któremi darzą swe tanecznice, wdzięczne ruchy i obroty tych ostatnich.

Wśród piosnek śpiewanych chórem, oto jedna próbka, dająca miarę poetycznego nastroju Słowian południowych. Znać powiew niedalekiego Wschodu w tych czarownych zwrotkach:

„Milica miała długie rzęsy — ocieniające jéj krasne lica — jéj lica i białą twarzyczkę.

Przez trzy dni patrzałem na nią — a dopatrzeć się nie mogłem jéj czarnych oczu — tych czarnych oczu wśród białego lica.

Zebrałem wtedy dziewczęta w koło — a w kole była Milica — aby ukradkiem spojrzeć w jéj oczy.

A kiedy zawiedliśmy taniec na murawie — niebo zrazu pogodne chmurą zaszło — błysnął grom — dziewczęta wszystkie wzniosły w niebo oczy, — jedna Milica wciąż patrzała na zieloną trawę.

Łagodnie wtedy zagadnęły ją towarzyszki: Milico nasza — czyż jesteś szaloną czy roztropniejszą nad inne — że tak patrzysz w ziemię, zamiast wraz z nami spojrzeć w błyskawiczne chmury?

Na to Milica: Nie jestemci szaloną ani roztropniejszą nad inne — nie jestem téż ogniem gromadzącym chmury — ale dziewczyną, która prosto przed siebie patrzy.“

Wszystkie niemal ludowe piosnki w ostatniéj zwrotce miewają żądło ironii, niby odgłos wesołego śmiechu wśród leśnéj ciszy, cierń róży woniejącéj, pazurek koci, ukryty w miękkiém futerku, oścień miodopłynnéj pszczoły.

linga, który dziś jeszcze marzy o „poskromieniu“ Węgrów, napotkają na stanowczy opór, trudno jednak było przewidzieć, że zaraz na drugiém posiedzeniu walka zostanie tam zaimprowizowaną, zanim jeszcze federaliści stawili odnośne wnioski. Zresztą przy wyborze komisyi adresowéj, która się składa z 21 członków, ultra-centralistyczna frakcya Schmerlinga poniosła klęskę. Bo chociaż do téj komisyi wybrano tylko 8 znanych autonomistów, pomiędzy tymi księcia Konstantego Czartoryskiego i hr. Wodzickiego, jednakże weszło do niéj także kilku umiarkowanych centralistów, którzy nie przystaną na adres opozycyjny względem mowy od tronu i polityki rządu. Komisya adresowa, jak zwykle Kardynała Kutschkera wybrała marszałkiem, a p. Schmerlinga wicemarszałkiem. W każdym razie rozprawy téj komisyi będą bardzo ciekawą uwerturą do sporów konstytucyjnych.

W Izbie poselskiéj we wtorek, zaraz po wyborze marszałka i wicemarszałka, z jednéj strony hr. Hohenwart, który już zebrał podpisy całéj prawicy, z drugiéj strony dr. Herbst w imieniu lewicy stawia wnioski dotyczące adresu. Po raz pierwszy to wybór marszałka stanie się prawdopodobnie na mocy kompromisu — przy wyborze wydziału adresowego zmierzą się dwa główne stronnictwa parlamentarne. Nie ulega wątpliwości, że podczas rozpraw nad adresem wszystkie stronnictwa wyraźnie zaznaczą swoje stanowisko polityczne. Natomiast Czesi nie rychło wystąpią z formalnemi wnioskami, dotyczącemi zmian konstytucyi. Owszem na teraz zanosi się na sesyą, zapełnioną niemal wyłącznie rozprawami specyalnemi, po większéj części zakresu gospodarczego. Prawica reformami i zbawiennemi uchwałami na tém polu praktycznéj czynności pragnie pozyskać sobie umysły ludności, zanim przystąpi do kwestyi konstytucyjnych. Po ukończeniu rozpraw nad adresem nastąpi nominacya dwóch ministrów. Jak się zdaje, hr. Taaffe zrzekł się już nadziei uzyskania dwóch znakomitszych posłów z obozu centralistycznego. Przynajmniéj w Kołach poselskich powiadają, że prawdopodobnie hr. Hohenwart zostanie ministrem spraw wewnętrznych, w takim razie naturalnie dr. Stremayr, ostatni reprezentant stronnictwa centralistycznego w obecnym gabinecie, ustąpiłby, do czego naglą go przyjaciele, gdy także skrajna prawica domaga się usunięcia tego ministra.

NIEMCY.

* Berlin, 14 października. Nadzieje liberałów. „Wszystko stracone prócz honoru“ wołały wybitniejsze organa liberalne na złowieszczą wieść o klęsce partyi narodowo-liberalnéj przy ostatnich wyborach do sejmu: obecnie nabierają więcéj otuchy i głoszą, że jeszcze nie wszystko stracone. Tego zdania jest np. Köln. Ztg, która ma nadzieję, iż ks. Bismarck nie stworzy sobie większości reakcyjnéj, t. j. z żywiołów klerykalno-konserwatywnych, lecz że prawdopodobnie większość ta składać się będzie z wolno-konserwatystów i z umiarkowanych nacyonał-liberałów, których przywódzcą będzie Miquel. W takim razie, pisze Köln. Ztg, panowie Windthorst i Minnigerode (przywódzca starych konserwatystów) tworzyliby mniejszość, która nie będzie szkodliwą nawet w tym przypadku, gdyby centrum w niektórych kwestyach połączyło się z postępowcami. W końcu wzywa organ narodowo-liberalny ks. Bismarcka, aby tylko wyrzekł słowo, a umiarkowani nacyonał-liberalni upadną przed nim na kolana; zwolennikom zaś swoim radzi ten dziennik, aby zgodzili się na taki program postępowania w zbliżającéj się sesyi, któryby ks. Bismarcka przekonał, „że nowy sojusz z narodowo-liberałami doprowadzi go łatwiéj i pewniéj do celu, niż przymierze z centrum i agrariuszami.“ Czyż to nie zupełne z strony partyi narodowo-liberalnéj sacrificio del intelleto? — Takie zdanie o przyszłém ukonstytuowaniu się większości w sejmie wypowiada także wolno-konserwatywny dziennik Post. Twierdzi on, iż partya narodowo-liberalna wyrzeka się zasadniczéj opozycyi i że pomiędzy programem narodowo-liberałów hanowerskich i heskich a programem nowo- i wolno-konserwatystów nie zachodzą tak zasadnicze przeciwieństwa, by z tych żywiołów nie możnaby stworzyć „partyi środkowéj“ (Mittelpartei). Jeżeli ta kombinacya ma w rzeczy saméj przyjść do skutku, dodaje Post, powinni umiarkowani liberali wyrzec się na zawsze sojuszu z postępowcami i przyswoić sobie zasady konserwatywne na obraz i podobieństwo tego, jak konserwatyści „uprawnione idee liberalne“ przyjęli za swe własne zasady. Inaczéj — kończy wolno-konserwatywny dziennik, decyzya w sejmie spoczywać będzie w ręku ultra-ortodoksów (Hochkirchlern). Ciekawem będzie to mixtum compositum, — ta partya środkowa — jeżeli de facto życzenia gazety Post i Köln. Ztg się spełnią!

Wojna szkołom symultannym wypowiedziana przez p. Puttkamera, będzie prawdopodobnie bardzo zacięta i systematycznie przeprowadzona, jak się to okazuje z dalszego przebiegu sprawy elbląskiéj. Pierwszy burmistrz miasta tego wraz z jednym z radzców miejskich udał się dnia 11 b. m. w deputacyi do ministra oświec., by uzyskać cofnięcie rozporządzenia dotyczącego zamknięcia szkół symultannych. P. Puttkamer oświadczył deputacyi, że co do szkół symultannych, inne od swego poprzednika ma zapatrywanie. Nie jestem — rzekł minister oświecenia — tak zaciętym wrogiem szkół symultannych, bym je chciał wszystkie usunąć: jeżeli stósunki miejscowe koniecznie tego się domagają, mogą one spokojnie nadal istnieć. Ze zaś p. Puttkamer w obcowaniu bardzo jest ugrzeczniony, dla tego poprosił deputacyi, by zebrała w téj sprawie nowy materyał, nad którym jeszcze raz się zastanowi i przekona się, czy jego rozporządzenie odpowiada w rzeczy saméj stósunkom miejscowym, czy téż nie. Voss. Ztg przepowiada, że ten nowy materyał nie przywróci do życia szkół symultannych w Elblągu. Germania wyraża p. Puttkamerowi za zniesienie szkół symultannych w Elblągu i w Radevormwald podziękowanie i ma nadzieję, iż w tym kierunku nadal wytrwale działać będzie, by naprawić szkody, jakie system Falka w dziedzinie szkólnéj sprowadził. Przedewszystkiém, pisze dziennik katolicki, powinien minister oświecenia pozbyć się zapatrywań falkowskich w kwestyi udzielania w szkołach religii i jak najprędzéj uwzględnić żądania katolików w téj sprawie. — Zwolennikiem wielkim szkół wyznaniowych ma być także, jak donosi berliński Tageblatt, naczelny prezes prowincyi brandenburgskiéj dr. Achenbach. Kiedy b. minister w okręgu wyborczym Siegen w ostatnim czasie obrany został posłem, zapytali go listownie wyborcy, aby ze względu na niejasny ustęp • szkole zawarty w odezwie wyborczéj partyi wolno-konserwatywnéj oświadczył im, jak się na tę sprawę zapatruje. Na tę interpelacyą bezwłocznie odpowiedział Achenbach i otwarcie się przyznał, iż jest zwolennikiem szkół konfesyjnych. Prócz tego dał do zrozumienia, iż zgadza się na publiczne ogłoszonie swéj odpowiedzi.

Minister sprawiedliwości Leonhardt jest tak cierpiący, że prawdopodobnie złoży tekę ministeryalną. Jego następcą ma być Schelling.

Bennigsen, jak donosi Koeln. Ztg., stanowczo oświadczył, że nie zajmie swego krzesła w sejmie i że się cofa do życia prywatnego. Krok ten byłego przywódzcy partyi narodowo-liberalnéj łatwo sobie wytłómaczyć tą okolicznością, że w obec klęski, jaką ponieśli narodowo-liberały przy wyborach, nie może Bennigsen mieć nadziei, iżby zasiadł na krześle prezydenta Izby poselskiéj, które dotąd zajmował.

Najstarszym z posłów w mającym zebrać się sejmie jest v. Boekum Dolffs (ur. 19 lutego 1802 r.) i on téż przy otwarciu obrad będzie przewodniczył. Bockum Dolffs jeszcze w roku 1847 i 1848 był członkiem sejmu, a od roku 1849 do 1852 należał do pierwszéj Izby. Od r. 1852 prawie bez przerwy zasiadał w sejmie.

Z powodu artykułu Post o nietolerancyi Piusa IX, a tolerancyi Leona XIII błogosławiącego innowierców, przytaczają pisma katolickie różne szczegóły z żywota Piusa IX świadczące, iż twierdzenie wolno-konserwatywnego organu jest zupełnie fałszywe. Pisma oficyalne dla tego tak nieprawdziwe o poprzedniku Leona XIII podają wiadomości, bo chcą tym sposobem zrzucić odpowiedzialność za rozpoczęcie walki kulturnéj na Piusa IX, który miał być „Papieżem chciwym walki.“ Taktyka ta pism półurzędowych nie jest czém inném, jedno fałszowaniem historyi. Jeszcze na początku 1877 r., a więc cały rok przed śmiercią „Papieża chciwego walki“, chciała Stolica św. doprowadzić do skutku porozumienie się z Prusami w kwestyi religijnéj. Chęci do walki więc nie w Rzymie, lecz gdzieindziéj trzeba szukać.

Do charakterystyki posła Schneegansa, mianowanego obecnie radzcą w ministerstwie alzacko-lotaryngskiém, przytaczamy jeszcze ten szczegół, iż w r. 1871 wydał w Neuchatel w Szwajcaryi książkę pod tyt.: La guerre en Alsace, z któréj fanatyczna przeciw Niemcom przebija się nienawiść. A dziś — quantum mutatus ab illo!

FRANCYA.

* Paryż, 11 października. Paryżanie mogą sobie powinszować znacznego postępu na drodze radykalizmu, bo oto dzięki wyborcom w części miasta Javel Paryż dostaje się pod zarząd tych, którzy go palili, i którzy współobywateli swoich mordowali. Uprawnionych było 2072, z tych wzięło udział w głosowaniu 1299, a więc przeszło cztery siódme. Na Humberta, b. redaktora Père Duchêsne oddano głosów 684, współzawodnik jego Depasse otrzymał 610 głosów. Dzienniki radykalne tryumfują. Marsylianka woła, „że wybór Humberta jest zupełną rehabilitacyą domu karnego i proskrybowanych, jest głośnym policzkiem danym Thiersowi, mordercy współobywatelowi i niszczycielowi Paryża, policzkiem danym Mac-Mahonowi i całéj bandzie prefektów, podprefektów, śpiegów i katów. Wybór ten znajdzie oddźwięk w dziejach jako świetne zadosyćuczynienie za doznane krzywdy.“ Organa republikańskie milczą zawstydzone. Republ. franc. stara się dowieść, że wybór ten jest mało znaczącym, i że przypisać go należy jedynie oporowi przeciwko zupełnéj amnestyi. Jest to wierutne bałamuctwo, gdyż i przeciwnik Humberta Depasse był zwolennikiem zupełnéj amnestyi. Cóż na to rząd? Oto telegram z biura Wolffa pod dniem dzisiejszym donosi, że Juliusz Grévy, prezydent rzeczypospolitéj, który na wieść o zwycięstwie komuny przybył do Paryża, oświadczyć miał na zebranéj ad hoc radzie ministrów, że wybór Humberta na modyfiacyą stanowiska zajętego przez rząd w sprawie amnestyi bynajmniéj wpłynąć nie może, gdyż gabinet nie może zmieniać swéj polityki na wyzwanie garstki wyborców. — Dzienniki donoszą, że jenerał Cialdini podał się do dymisyi. — Traktat handlowy pomiędzy Francyą a Anglią został na pół roku przedłużony.

RUMUNIA.

* Izba deputowanych obradowała daléj na poniedziałkowém posiedzeniu nad projektem rządowym o emancypacyi Żydów. Minister spraw zewnętrznych, Boerescu, bronił projektu i dowodził, że gabinet pozostał wiernym swemu programowi. Rząd proponuje bowiem takie rozwiązanie téj kwestyi, które niema na celu ogólnéj emancypacyi Żydów, jak to opozycya twierdzi, ale raczéj proponuje odpowiednio do poglądów całego kraju udzielenie indywidualnego indygienatu. Po podpisaniu traktatu berlińskiego zapytywano się cały kraj, a skoro Izby traktat ten, o ile się tyczy Rumunii, przyjęły, tém samém zezwoliły na zmianę artykułu 7 konstytucyi. Jedyną przeszkodą w uzyskaniu zgodności w téj kwestyi jest sposób, w jaki zmiana ta ma być przeprowadzoną. Każdy rząd musi jednakowoż poddać się wyrokom Europy, gdyż traktat berliński ma charakter międzynarodowy. Skoro wszyscy mężowie stanu, z którymi minister podczas swéj dyplomatycznéj podróży konferował, orzekli, że Europa żąda uznania artykułu 44 traktatu berlińskiego ze strony Rumunii, natenczas kraj żądaniu temu poddać się musi. Następnie odpierał minister zarzuty opozycyi. W sprawie list oświadczył, że liczbę ich i zawarte w nich nazwiska Żydów mogą Izby niezawodnie pod pewnym względem ograniczyć i zmodyfikować. Listy te są jednakowoż potrzebne, gdyż to jest początkiem do wykonania artykułu 44 traktatu berlińskiego. Dowiedzie się zarazem przez nie Europie, że Rumunia chce się poddać zasadom wyrażonym w owym artykule. Ze względu na niebezpieczeństwo, na jakie się Rumunia w przeciwnym razie wystawia, należy zrobić tę koncesyą. — We wtorek dalszy ciąg obrad nad tym przedmiotem.

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 14 października. Według nadeszłych wiadomości przybył jen. Merrit wzmowzmocniony posiłkami do agentury rzeki białéj i znalazł tamże trupa agenta i 12 jego służących. Budynki agentury znalazł w zgliszczach. Indyanie cofają się w południowym kierunku. — Według wiadomości nadeszłych z Galveston, opanowali powstańcy meksykańscy miasto Chihuahua.

Bruksela, 13 października. Echo du Parlement donosi, że w Bruggii, gdzie się w dniu 14 b. m. miał odbyć wybór senatora, zaszły w nocy z niedzieli na poniedziałek zaburzenia. Policya musiała wkroczyć i aresztowała kilku ekscedentów. Gubernator zarekwirował żandarmeryą, która natychmiast objęła służbę. Odezwy stronnictwa liberalnego rozdzierano w kawałki; jednę osobę raniono nożem.

Bruggia, 14 października. Dzisiaj obrano tu senatorem kandydata poleconego przez stronnictwo katolickie; zmarły senator Boyaval należał do stronnictwa liberalnego.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dyrektora ministeryalnego w ministerstwie handlu i przemysłu, rzeczywistego wyższego tajnego radzcę rejencyjnego dr. jur. Jacobiego podsekretarzem stanu.

* **Wczoraj** pobłogosławionym został w kościele św. Wojciecha związek małżeński pomiędzy panną Melanią Boyle a panem Bolesławem Michałkiem, sędzią okręgowym z Brodnicy, w Prusach Zachodnich. — W tymże dniu pobłogosławionym także został związek małżeński w kościele Farnym pomiędzy panną Heleną Duczyńską a panem Stanisławem Hoffmanem.

* **Na odbudowanie** kościoła katolickiego w Irkucku złożył ks. S. 5 marek.

* **Poznańscy** nacyonał-liberały zamyślają popierać kandydaturę radzcy sądu ziemiańskiego Czwaliny wrazie, gdyby profesor Hänel mandatu poznańskiego nie przyjął.

* **Policya** przyaresztowała rzeźnikowi przy Wronieckiéj ulicy mięso wieprzowe, ponieważ w niém znaleziono trychiny.

* **Do suterenów** domu Ertla na rogu Starego Rynku i Nowéj ulicy, w których znajduje się pracownia szczotkarska, dostała się przedwczoraj woda z wodociągów. Woda przypływała tak gwałtownie, że musiano sprowadzić pumpę, ażeby wodę wypumpować. Natychmiast zaczęto także kopać na Nowéj ulicy, aby uszkodzenia w wodociągach naprawić.

* **Posn. Ztg.** donosi, że pan Kiehn, narodowo-liberalny poseł wybrany w okręgu inowrocławsko-szubińskim nie przyjmuje mandatu, który zawdzięcza Polakom. Ubytek jednego posła „von ihre Leut'“ — t. j. narodowo-liberalnego autoramentu, tak skwasił humor Posener Zeitung, że rozgoryczona pyta: czy téż i pan Grabski tak samo sobie postąpi? Dziwne to zaiste pretensye!

* **Z Piły** donoszą do Orędownika, że dyrekcya kolei wschodniéj nie zatwierdziła oboru p. Przybyszewskiego na lekarza zakładu fabrycznego przy tamtéjszéj stacyi. Wbrew ustawom i woli robotników obrano jakiegoś żyda.

* **Wieś** Sokolniki pod Kłeckiem objętości 1400 morgów nabył od Niemca Karóla Hermanna rodak nasz pan Franciszek Kruszyński za 220,000 m.

* **Dobra rycerskie** Dziewierzewo z folwarkiem Graboszewo, zawierające 195,970,96 hektarów ziemi, a których czysty dochód oszacowany jest na 5883,09 talarów mają być dnia 20 listopada r. b. o godzinie 10 zrana przez publiczną licytacyą w Kcyni sprzedane. — Tamże mają być sprzedane dnia 12 listopada o godzinie 10 przed południem dobra rycerskie Lengliszewo zawierające 298,23,18 hektarów z dochodem 1000,98 talarów.

* **W Srodzie** spalił się p. Goździewskiemu stóg zboża. zawierający około 1500 centnarów żyta; ogień powstał z powodu nieostrożności pastuchów, którzy nieopodal ziemniaki piekli. W Kopaszycach spaliła się stodoła należąca do braci Pliszkowskich.

* **Z Stuttgardu** donoszą, że przedwczoraj wieczorem około godziny 10 zderzyły się dwa pociągi kolejowe w Heidelsheim pod Bruchsal w miejscu krzyżowania. Straciło życie 3 osoby, rannych jest 13 podróżnych i 2 urzędników. Konduktor pociągu odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu.

* **Stary Garibaldi** znękany napadami podagry — jest pono blizkim śmierci. Tak przynajmniéj donosi w depeszy z Liworno medyolański Spettatore.

* **Z Lubawskiego** donoszą do Gazety Toruńskiéj, że p. Łyskowski z Mileszew nie przyjmie tamtejszego mandatu poselskiego, zatrzymując mandat z Brodnicy. Następnymi kandydatami są pp. dr. Rzepnikowski i Ossowski z Montowa. Pierwszy stanowczo nie chce przyjąć poselstwa, tak że więc p. Ossowski ma być niebawem przez komitet prowincyonalny jako kandydat na posła lubawskiego ogłoszonym.

* **W Bordeaux** na placu Magenta odbyły się szczególne wyścigi. Niejaki Bargossi, słynny laufer ztąd przezwany „człowiek-parochód“ założył się o 1000 fr., że obiegnie 120 razy wspomniany rynek (blisko 40 kilm.) w dwóch godzinach i 40 minutach, i że mu w tém dwóch jeźdźców nie dotrzyma. Jeden koń ustał okrążywszy plac 32 razy, a drugi za 45tym razem, Bargossi zaś obiegł plac 121 razy w 2 godzinach i 10 minutach, nie okazując śladów zmęczenia.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 16 października, Teresy p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 3.

Długość dnia 10 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. 1667 Traktat z Tatarami. — 1667 Bitwa z Kozakami pod Narajowem. — 1672 Bitwa z Turkami pod Kałuszynem. — 1820 Uroczysty obchód sypania mogiły Kościuszki.

(w) **Z okolicy Kościana,** 14 października. Tyczy się prześwietnéj kultury. Na dniu 10 b. m. ksiądz Stanisław Gieburowski z więzienia kościańskiego przeniesiony został do Wschowy. Wniosek, by mu wolno było odsiedzieć karę w Gnieźnie, nie znalazł uwzględnienia. Kruche jego zdrowie wśród szóstego krzyżyka budzi pewne obawy i podaje w wątpliwość jego kwalifikacyą na aresztanta całorocznego. Nie wiemy, jakie są przepisy regulaminu więziennego, ale dochodzą wieści, że przystęp jest nader utrudniony.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. K. Gidaszewski	1 egz.
Ks. prob. Gimzicki z Wielichowa . .	1 —

* Na **Żywot św. Pauli** księdza Lagrange przekładu księdza Tomasza Konopińskiego złożyli daléj przedpłatę w ilości 5 marek:

12.	Hr. Plater w Prochach . . .	6 egz.
13.	Ks. I. Sikorski w Ostrowie . .	1 „
14.	Pani Z. Breza w Więckowicach	3 „
15.	B. Czapski w Cerekwicy . . .	1 „

* **Frankfurter zeitgemässe Broschüren** rozpoczęły na nowo wychodzić z d. 1 października w Frankfurcie n. M. W r. 1864 walne zebranie katolików w Würzburgu uważało wydawanie broszur, roztrząsających kwestye bieżące w duchu katolickim, za rzecz konieczną, wskutek czego od r. 1865 do 1869 ks. radzca Thissen, ks. prof. Janssen i dr. Haffner kierowali tém wydawnictwem. Od r. 1870 do 1873 wychodziły te broszury w Monasterze pod kierownictwem Hülskampa. Nastąpiła potém przerwa kilkoletnia. Obecnie na nowo rozpoczął ich wydawnictwo kanonik moguncki ks. dr. Haffner, ks. profesor Janssen (znakomity historyk) i dr. Hülskamp. W broszurach tych uwzględnione będą kwestye historyczne, w biografiach zaś przedstawiony będzie prawdziwy obraz znakomitych osobistości. Nadto uwzględnioną będzie także literatura piękna, nauki przyrodnicze, stósunki społeczne, zwłaszcza ich związek z obecnym systemem wychowania i nauczania; teologiczne zaś i polityczne kwestye wtenczas tylko będą poruszane, gdy będzie potrzeba wyjaśnić nieporozumienia lub rozwiać uprzedzenia, któreby wielkim zasadom chrześciańskiéj prawdy uwłaczać mogły. Broszury te wychodzić będą w księgarni Foerstera w Frankfurcie. Cały rocznik z 10 poszytów dwuarkuszowych kosztuje 2 m.

* **Der Kulturkampf** vor dem Forum der Wissenschaft von dr. Widder. Kulturkampf tak zgubny w swych skutkach, nietylko opinia cała potępiła, lecz także i umiejętność niemiecka. Znaczniejsi uczeni podnieśli głos i otwarcie napiętnowali to, co jest szkodliwém w głównych zasadach téj walki, jako i jéj hasłach. Dr. Widder zebrał w wspomnionéj książce te poważne głosy a katolickiéj nauki, a głównie oświadczenia uczonych Geffkena, Maassena, Sohma i innych, których z pewnością o ultramontanizm żaden liberał nie posądzi, ani naukowéj powagi im nie odmówi. Uczeni ci dowiedli, że państwo nie ma prawa samodzielnie oznaczać granic między państwem i Kościołem. Następnie skrytykowali ostro kulturkampfowe prawa w wolnéj Szwajcaryi i austryackie prawa kościelne, potępili stanowisko i agitacye starokatolików, a wreszcie dokładnéj naukowéj krytyce poddali kościelno-polityczne stósunki w Niemczech. Profesor Geffken gani przedewszystkiem obecny kierunek pruskiéj polityki kościelnéj; jakoby zaś hierarchia dała Niemcom powód do wypowiedzenia wojny, twierdzenia tego wedle autora dotychczas nikt nie dowiódł. Zupełnie także fałszywe stanowisko zajął według Geffkena, minister wyznań w sprawie starokatolickich nauczycieli religii, a jakkolwiek uczony ten jest luteraninem i nieprzyjacielem Jezuitów, potępia surowo ich wypędzenie. Ustawy majowe formalnie nawet uważa za bardzo niedostateczne, błędem zaś zasadniczym tych praw jest to, że mięszają dwie sfery odrębne: państwa i Kościoła. Liberalizm, zaprzężony do woza kulturkampfu wyrzeka się, według Geffkena wszelkich swych zasad, aby pofolgować nienawiści przeciw Kościołowi. Wszystkie wzniosłe pojęcia o sprawiedliwości i wolności giną w tym ogłuszającym wrzasku partyi narodowo-liberalnéj, gdy tymczasem przywódzcy socyalizmu wyzyskują walkę dla materyalizmu. Książka dra Widdera a zwłaszcza umiejętne zestawienie w niéj wywodów profesorów niemieckich, przedstawia nam jasno całą grozę czasów obecnych.

* **Geschichte** der ersten sieben Jahre des preussischen Kulturkampfes przez ks. Fr. Ks. Schultego, proboszcza w Erwitte. I tom Der Kampf um die Schule. Zasłużonemu około wychowania młodzieży kapłanowi, poleciła konferencya duchownych dyecezyi monasterskiéj i paderborneńskiéj roku zeszłego napisanie dziejów kulturkampfu, aby zapobiedz „zaciemnieniu faktów na niekorzyść katolickiego Kościoła.“ Ks. Schultze zebrał się do pracy i zamyśla opisać dzieje tego pruskiego kulturkampfu w dwóch tomach; w jednym historyą walki w dziedzinie szkoły, w drugim walkę państwa z Kościołem. Do téj chwili wyszły z druku dopiero dwa poszyty pierwszego tomu. Obfitość materyału i odpowiednie obrobienie stanowi

wielką zaletę tego dzieła. — Przypominamy, że w języku polskim mamy także dzieło o kulturkampfie, napisane przez wysokiego dostojnika Kościoła p. t. Obecne prześladowanie religii katol. w Prusach. O wielkiéj wartości tego dzieła świadczy najlepiéj ta okoliczność, iż niedawno wyszło z druku w tłomaczeniu francuzkiém.

Msgr. Czacki, Nonce Apostolique a Paris. Paris. Gaume et Comp. rue de l'Abbaye 3. Cena 80 cent.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Potworowski z Kosowa, pani Łaszczyńska z Grabowa, hr. Bniński z familią z Cmachowa, Łukomski z familią z Biechowa, Brodnicki z Nieświastowic, Sokołowski z Królestwa, Illaszewicz z Tyflisu.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. prob. Matecki z Borzęciczek, ks. prob. Sprenger z Kobierna, Swiątkowski z Koźmina, Głębocki z synem z Psarskiego, Kruszyński z żoną z Sokolnik, pani Górska z familią z Krośna, pani Stefańska z córką z Górska, Kłossowski z Chłądowa, Laskowski z Mławy, Kszesiński z Wrocławia, Kontowicz z Warszawy, Bentkowski z Białotula, Jasiński z żoną z Pszczółczyna, Szulczewski z Witkowa, dr. Węclewski z Środy, Karwowski z Goli, Garczyński z Potulic, Bloch z Królestwa Polskiego.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 15 października. Z Simli donoszą pod dniem 14 bm., że liczne siły sąsiednich plemion krajowych zaatakowały obóz angielski pod Alikhegl. Anglicy odparli atak i rozproszyli nieprzyjaciela, który 23 zabitych pozostawił na pobojowisku. Anglicy mieli pięciu rannych.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 15 października 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana —,— na październik 53,50, listopad 53,—, grudzień 53,—, styczeń 53,—, luty —,—, marzec —,—, kwiecień-maj 54,40 m.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 15 października 1879.

		TOWAR piękny		średni		pośled	
Pszenica	50 kilogr.	11	—	10	40	9	80
Zyto	- -	8	10	7	7	7	40
Jęczmień	- -	7	40	7	—	6	70
Owies	- -	8	—	7	80	7	25
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań,** 15 października. 4% listy zastawne pozn. 97,30. 4% listy rentow. poznańskie 98,40. 5% powiatowe obligacye 103,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,30. 4% śląskie listy rentowe 99,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 40,—. Poznański bank prowincyonalny 106,50. 4% pożyczka państw. 98,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,75. 3½% obligi długu państwa 95,40. Marchijsko-pozn. 22,50, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 174,—. Polskie likw. listy 57,—. Rosyjskie noty bankowe 215,50 m.

Bydgoszcz 14 października.

Pszenica: wyżéj, nowa 168—207 m., za starą i wyborową więcéj.

Zyto wyżéj, 136—144 marek.

Jęczmień staléj, wielki 139—147, mały 131 do 141 marek.

Owies bez dowozu, 115—130 m. nom.

Rzep i rzepik słabo, ceny nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości)

Okowita 50,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 14 października 1879.

Zyto (za 2000 funt.), wyżéj, wypowiedz. —— cent. Cena wyp. —, październik 161 płc. — żąd., październik-listopad 159—160 płac. —— żąd., listopad-grudzień 159 do 160 płc., styczeń-luty 164 płc., kwiecień-maj 165,— płac., —— żąd.

Pszenica paźdz. i październik-listopad 220 żąd. kwiecień-maj 230 płc. Wyp. — cent.

Owies na paźdz. 127 płc., paźdz.-listopad 127 płc. listopad-grudzień 130,— płac., kwiecień-maj 138,— płc. Wyp. — cen.

Rzep 218.— żąd., paźdz.-listopad 220 żąd.

Oléj rzepiowy stale, wyp. — cent., w miejscu 54,50 żąd, październik 53,— żąd., październik-listopad 53,— żąd., — płac. listopad-grudzień 53,50 żądano, kwiecień-maj 54,— żąd., 53,75 płac., maj-czerwiec 54,50 żąd., 54,25 płac.

Okowita wyżéj, wypowied. —,— litr., w miejscu ——, październik 54,40 płac., październik-listopad 54,50 płacono, listopad-grudzień 54,50 -55 płac., grudzień-styczeń 55,— płc., styczeń-luty —,— żąd., kwiecień-maj 56,50—60 pł. i żąd., maj-czerwiec 56,50—57,20 pł., czerwiec-lipiec —,— płac., —— żąd., lipiec-sierpień —,— płacono.

Cena wypowiedziana na 15 paźdz.: żyto 161,— m. pszenica 220 m., owies 127,— mrk. rzep 218,— m., olej rzepiowy 53,— m., okowita 54,50 m.

Ceny targowe z dnia 14 października 1879.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	22	—	20	50	18	50
Rzepik zimowy	" "	21	25	20	—	17	50
Rzepik latowy	" "	22	—	19	50	16	50
Lnica	" "	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane	" "	25	50	23	50	20	—
Siemię konopiane	" "	17	—	16	—	14	—

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Pszenica biała	21	80	21	40	20	70	20	10	19	70	18	90
„ żółta	21	—	20	80	20	20	19	80	19	40	18	40
Żyto	17	—	16	70	16	40	16	10	15	90	15	50
Jęczmień	16	50	16	10	15	40	14	80	14	40	13	90
Owies nowy	13	40	13	20	12	80	12	60	12	40	12	—
Groch	18	—	17	30	16	20	15	80	15	—	14	10

Koniczyna do siewu, słabiéj czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała stale 40—48—55—60 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70 — 9,90 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin niezm., za 100 kilog., żółty 7,00—7,30 do 8.00 m. nieb. 7,00—7,30—8,00 mrk.

Berlin, 14 października (spraw. urzęd.) Pszenica w miejscu słabo. Terminy: niżéj. Za 1000 kil. w miejscu żądano 190—235 według jakości; na paźdz. płc. 236,0; za paźdz.-listopad ——; na listopad-grudzień płc. 236,0 do 234; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj płacono 245—246—244,0; na maj-czerwiec płac. —,—. Ceny wywiedziane 236,— marek. Wypowiedziano 1,000 kilogr.

Zyto w miejscu słabo. Terminy słabo. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 150—167 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 153,0—151.0; na październik-listopad płacono 153,0—151; na listopad-grudzień płacono 155—153,5; na grudzień-styczeń płacono 157—156,0; na styczeń-luty pł. —; na kwiecień-maj płc. 165—163,5; na maj-czerwiec płac. —,— Wypowiedziano 20.000. Cena wypowiedziana 151,5 m.

Jęczmień stale. za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-200 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy wyżéj. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—151 według jakości na bieżący miesiąc i na październik-listopad płac. 133,0; na listopad-grudzień płc. 131.5—133, na kwiecień-maj 1880 płacono 145. —. Wypowiedziano ——. Cena wypowiedziana —,— marek.

Kukurydza w miejscu stale. W miejscu żąd. 130—132 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 165—200 grochu na paszę żąd. 152—164 według jakości.

Olej rzepakowy słabo. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 54,0 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący i na paźdz.-listopad pł. 54,4—54,1—54,3; na listopad-grudzień płac. 54,4—54,1—54,3; na grudzień —; na kwiecień-maj pł. 56,6—56,3—56,6; na maj-czerwiec płacono 57,—. Wypowiedziano ——. Ceny wypowiedziane —,— marek.

Okowita. Terminy: spok. Za 100 litr. à 100 pct.— 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 54,0; w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący i na paźdz.-listopad płc. 54,3—55—54,7; na listopad-grudzień płac. 54,8—55,3—54,9; grudzień-styczeń pł. 55—55,5—55,1; na kwiec.-maj pł. 57,1—57,8—57,3; maj-czerwiec pł. 57,3—57,8—57,5; na czerwiec płc. —; na czerwiec-lipiec płacono —. Wypowiedziano 50,000 litrów Cena wypowiedzenia 54,8 m.

Szczecin, 14 października. (Urzędowe spraw. giełdowe).

Pszenica staléj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 205—220 marek, białą krajową 210—221 marek, na paźdz. nom. 231,0 mrk, na październk-listopad płac. 230—227,55 mrk., na listopad-grudzień płac. — m., na wiosnę pł. i żąd. 240,5—238,5, płc. 238 m.

Zyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 152—158 marek, rosyjskie 145—150 marek. na październik płac. 149,— marek, na październik-listopad płac. 149—147,5 mrk., żąd. — mrk., na listopad-grudzień płc. 149,5—147,5, żąd. — m., na wiosnę płc. 159,5—158,5 m., na maj-czerwiec żąd. — m.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 150—154 mrk., ciężki —,— mrk., do paszy 132 do 140 m.

Owies spok. za 1000 kil. w miejscu 128—134 m.

Rzepak stale, za 1000 kilo, w miejscu 212 do 232 marek, na wrzesień-październik płac. —, żąd. — mrk., na kwiecień-maj płac. 257—258 m., żąd. — m.

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy 140—146 m., do gotowania —— m.

Oléj rzepakowy stale, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 55,5 m., krótkie dostawy z beczką — m., na pazdz. żąd. 54,0, płac. —; paźdz.-listopad żąd. 54,0 m., na listopad-grudzień —, na kwiecień-maj płc. 56—56,5 marek.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płacono 53,3 marek, w miejscu z beczką ——; na październik i na październik-listopad płacono i żąd. 53,0 mrk., płac. —,— marek, na listopad-grudzień płac. i żąd. 52,7—53,0 marek, na wiosnę płc. 56,0 do 56,2 m, na maj-czerwiec płc. 56,7—56,9 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 15 października 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica osłabione		**Kapitały.**	
paźdz.-listopad	234,—	Galic. akc. k.	104, 0
kwiec.-maj	244,50	Pr. pożyczka państ.	96,—
Zyto wyżéj		Pozn. listy z.	97,50
paźdz.-listopad	152,25	Pozn. listy rent.	98,50
listopad-grudz.	154,75	Austr. banknoty	173,—
kwiecień-maj	165,—	Austr. renta złota.	80,40
Olej rzep. staléj		Austr. losy 1860.	122, -
paźdz.-listopad	54,40	Włochy	—,—
kwiecień-maj	57,—	Amerykany	101,10
Okowita wyżéj		Rumuny	38,60
w miejscu	54,50	Ros. banknoty	216,10
październik	55,10	Ros.-ang. pożyczka	87,60
paźdz.-listopad	55,10	Ros. losy prem. 1866	151,25
listopad-grudz.	55,40	Pol. lik. l. zast.	57,—
kwiecień-maj	57,80	Kredyty	459,50
Owies		Kolej państwowa	460,—
paźdz.-listopad	133,50	Lombardy.	140,—
Wypow. żyta	1900,—	Usposob. stale	
Wypow. okow.	4000,0		

Szczecin, dnia 15 października 1879. (Kursa końc).

Pszenica spok.		**Oléj rzep.** stale	
paźdz.-listopad	228,50	wrzesień-paźdz.	54,50
wiosna	239,—	kwiecień-maj	56,50
Zyto spok.		**Okowita** wyżéj	
paźdz.-listopad	148,50	w miejscu	54,—
wiosna	159,—	wrzesień	53,70
Owies —		wrzesień-paźd.	53,70
na —		październik-list.	56,70
na —		**Petroleum**	
na —		wrzesień-paźd.	8,—

Dnia 14 paźdz. r. b. zakończyła żywot doczesny ś. p. (620)

Bogumiła z Żychlińskich

KRAJEWSKA.

Eksportacya zwłok odbędzie w piątek o godz. 4 z południa ze Skóraczewa do Panienki, pogrzeb nazajutrz rano.

W głębokim smutku pogrążone dzieci.

Szanownemu duchowieństwu, przełożonym i kolegom ś. p. **Kaźmirza Hozakowskiego** oraz wszystkim innym osobom, które odprowadziły do grobu zwłoki jego, składa serdeczne podziękowanie (621)

stroskana matka z rodzeństwem.

Herbata 1879 r.

Pomimo znacznego podwyższenia cła sprzedaję herbatę moję, znaną co do dobroci, po cenie niepodwyższonéj do grudnia r. b. (484)

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Jeszcze po starych cenach celnych sprowadzać można

HERBATĘ

Pecco-Congo

mocnego i wybornego smaku funt po 3 marki jako też (234)

prusze herbaciane

z codziennie świeżo przesiewanych delikatnych herbat funt po 2 m. 50 fen. przy odbiorze przynajmniéj 8 funtów 1 funt rabatu poleca za zaliczką

Max Kunath

Drezno, A. Annenstrasse Nr. 27.

Szanownéj Publiczności **Ponieca i okolicy** uniżone zawiadomienie, iż w mieście tutejszém (613)

handel tow. kolonialnych i galanteryjnych

połączony ze

składem materyałów piśmiennych

otworzyłem i prosząc o łaskawe poparcie zapewniam, iż tak sumienną pracą jak rzetelnością starać się będę, powszechne zaufanie sobie zjednać.

St. Cybulski,

Poniec.

Wielka licytacya!

W skutek rozporządzenia Królewskiego sądu w Srodzie będę sprzedawał **od poniedziałku, dnia 27 października 1879 r., o godzinie 9téj przed południem** począwszy, w zamku w **Małych Jeziorach** pod Zaniemyślem, wyborowe meble, obrazy olejne, bieliznę, ubiór, pościel, sprzęty kuchenne i stołowe i inne wszelkie tamże znajdujące się przedmioty więcéj dającemu za gotówkę.

Środa, dnia 13 października 1879 r. [617]

Schorstein,

wykonawca sądowy.

Od 1go października znajduję się biuro moje przy Wilhelmowskiéj ulicy Nr. 25, I p. (614)

Szuman,

radzca sprawiedliwości, obrońca i notaryusz.

W. Szulc, zegarmistrz w **Bazarze,**

dawniej przy ulicy Wodnej, poleca

swój znacznie powiększony **skład zegarków złotych genewskich, srebrnych, zegarów stołowych paryskich, budzików, regulatorów** i wszelkiego rodzaju modnych **zegarów ściennych.** (619)

Skrzynki grające!

tabakierki, albumy, neceserki, melodiony do kręcenia z korbą również w wielkim wyborze. — **Wszelkie repararacye zegarków,** jako też i **instrumentów grających** uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach nadzwyczaj umiarkowanych!

!Jako nowość poleca!

zegarki kieszonkowe, które chodzą wybornie **bez jakiegokolwiek naciągania.**

Z powodu zwinięcia mego interesu sprzedaję od dnia dzisiejszego

wielki zapas pozostałych towarów

po cenach zakupnych

A. Schoeneich,

handel tapicerski i manufakturny

(599) 30. ul. Fryderykowska 30.

Przeciwko siwiźnie!

prawdziwy (556)

Regenerator włosów *)

pod gwarancyą. Cena butelki 2 m. 50 fen.

LEON KUCZYŃSKI

fryzyer i konserwator włosów, Poznań w Bazarze.

*) Przed naśladowanemi fabrykatami ostrzega się.

Osiedliłem się w **Wągrówcu**

M. Granatkiewicz,

lekarz praktyczny i t. d. (605)

HERBATĘ

chińską w znacznym wyborze, a mianowicie **od 2 do 6 marek za funt** polecam.

Gatunki starannie dobrałem, a ceny postawiłem jak najniżéj,

Przy odbiorze przynajmniéj 10 funtów, także w 1, ½ i ¼ funtowych paczkach z chińską etykietą, na żądanie bez mojéj firmy, obliczam po cenie zniżonéj.

W skrzynkach oryginalnych około 5 funtów zawierających, jak najtaniéj. (240)

J. N. Leitgeber.

Niezawodne lekarstwo

w przeciągu 2 tygodni pod gwarancyą na wszystkie **cierpienia i słabości pęcherza.** Koszta nie znaczne. Ubogim bezpłatnie. **Prospekta** jako też najlepsze świadectwa można przejrzeć. **F. C. Bauer,** specyalista w **Wertheimie n. M.** (598)

Przypadkowe kupno

25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. gatunku **tylko 30 fen.,** te same **z kolorowemi monogramami tylko 60 fen.,** poleca **tak długo dopóty zapas starczy.** (610)

Juliusz Busch

handel papieru, plac Wilhelm. 10.

Tapety

tylko w nowych najgustowniejszych deseniach i w największym wyborze i w tanich gatunkach za rolkę po 20 fen. począwszy poleca (494)

Zygmunt Ohnstein

Wilhelmowski plac 5.

Próby na żądanie przesyłam.

Lekki powóz, mocny wóz do roboty, dwie pary szorów i sprzęty rozmaite do stajni, są na sprzedaż w **Hôtelu du Nord w Poznaniu.** (615)

W osadzie **Skurz** pod Pr. Stargardem, w obwodzie rejencyjnym Gdańska, znajdzie pracowity (618)

lekarz

natychmiast bardzo dobre stanowisko. Pensya blisko 900 marek. Zgłoszenia uprasza się do tamtejszéj apteki przesyłać.

M. Stockhausen

(618) właściciel apteki.

Czeladnik krawiecki

za dzienną zapłatą znajdzie stałe zatrudnienie u (616)

M. Graupé

plac Wilhelmowski 18.

ISIDOR LICHT

w

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.